

Zdzisław J. Kijas OFMConv

Szkoła Główna Mikołaja Kopernika

ORCID 0000-0002-6717-9303

„Przebaczamy w tej chwili wszystkim” – teologia pojednania w przemówieniach jasnogórskich bł. Stefana Wyszyńskiego

Przebaczenie to temat, który dotyka wszystkich. Jest ono także przedmiotem refleksji badaczy zajmujących się różnymi dziedzinami nauki – od teologii, filozofii, pedagogiki, psychologii, po prawo, historię czy socjologię. To także temat obecny w literaturze i sztuce. Nie sposób zatem go wyczerpać. Można jedynie dotknąć kilku aspektów, które z punktu widzenia teologa i obserwatora życia, wydają się szczególnie istotne. Stąd naszą refleksję należy rozpocząć od kilku podstawowych pytań: Czym jest przebaczenie? Jak je opisać? W jaki sposób mówić o nim? Z czym je zestawiać lub czemu przeciwstawiać? Co idzie w parze z przebaczeniem? Z czego wyrasta i czym się karmi? Dzięki czemu może się rozwijać, wzmacniać i ma możliwość ciągłego odradzania? Właśnie ten zwrot – „odradzanie” przebaczenia posiada tu istotne znaczenie, bo bez przebaczenia prawdziwe życie obumiera lub karłowacieje. Obumiera wspólnota, przyjaźń, zaciemnia się wizja przyszłości, zanika w ludziach chęć życia. Jak bowiem żyć w świecie, w którym nie ma miejsca na przebaczenie – sobie samemu oraz innym? Przebaczenie jest odrodzeniem, powrotem do życia, które można porównać do łyku świeżego powietrza, kropli świeżej wody lub iskry, która rozpala dające światło i ciepło ognisko.

Czego w temacie przebaczenia uczy bł. Stefan Wyszyński? Czy w ogóle miał „okazje”, aby je praktykować? A jeśli tak, jakiej udziela lekcji potomnym? W niniejszym opracowaniu będę chciał odpowiedzieć na te pytanie, korzystając głównie z jego przemówień wygłaszanych na Jasnej Górze¹. Dla

1 Wszystkie przemówienia bł. Stefana Wyszyńskiego, wygłoszone na Jasnej Górze, ukazały się w pozycji: S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, wyd. III poprawione, Warszawa 2021.

wyjaśnienia, opisanie kontekstu jego wypowiedzi, klimatu społecznego i duchowego, odwoływał się będą także do innych publikacji, tym niemniej jego jasnogórskie przemówienia stały się dla mnie inspiracją do podjęcia się opracowania powyższej kwestii.

1. Przemówienia na Jasnej Górze

5 sierpnia 1924 roku, w kaplicy Cudownego Obrazu, młody ks. Wyszyński, wyświęcony dwa dni wcześniej w katedrze we Włocławku, odprawił swoją mszę świętą prymicyjną. Nie przypuszczał wówczas, że jego życie zostanie mocno związane z tym maryjnym miejscem, że będzie wracał na Jasną Górę bardzo często, że zostanie również członkiem Rodziny Zakonu Świętego Pawła Pustelnika. W 1924 roku, kiedy sprawował mszę prymicyjną, nie mógł się także spodziewać, że w tym miejscu 12 maja 1946 roku otrzyma sakrę biskupią. Dopiero stopniowo całe bogactwo tego miejsca miało się przed nim odsłaniać, a następnie wypełnić treścią całe jego życie i posługiwanie w Kościele w Polsce.

Publikacja *Głos z Jasnej Góry* zawiera wszystkie przemówienia bł. Stefana Wyszyńskiego wygłoszone w sanktuarium jasnogórskim, których jest 83. Pierwsze przemówienie na Jasnej Górze prymas wygłosił 2 listopada 1956 roku, czyli zaledwie kilka dni po powrocie do stolicy, do której przybył 28 października 1956 roku². Z kolei ostatni raz przemówił z Jasnej Góry 9 września 1980 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią, która nastąpiła 28 maja 1981 roku.

W kazaniach jasnogórskich prymas poruszał cały wachlarz tematów – kościelnych, społecznych, edukacyjnych, młodzieżowych, powołaniowych, rodzinnych, stanowych i wszystkich innych. Poruszał kwestie historyczne i bieżące, bez pomijania spraw związanych z przyszłością kraju, Kościoła czy świata. Mówił o tym, bo chciał Maryję uczynić Matką wszystkich spraw i wszystkich ludzi. Podejmował kwestie trudne, prosząc jednocześnie Maryję, aby przychodziła z pomocą, aby orędownała za wierzącymi.

Do kwestii trudnych, podejmowanych przez bł. Stefana, należał między innymi temat pojednania i przebaczenia. Zawsze złożone i niepopularne przebaczenie było dodatkowo obciążone sytuacją polityczną, w jakiej znalazła się Polska po wojnie. Na jego powagę miały wpływ także koleje życia błogosławionego, pełniony przez niego urząd prymasa, zwierzchnika Kościoła

2 E.K. Czackowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 265.

katolickiego w kraju, którego komunistyczne władze były mu wrogie. Z tych między innymi względów interesuje mnie przebaczenie – zawsze ważne, zawsze trudne i zawsze mało popularne. Muszę jednocześnie zaznaczyć, że forma artykułu uniemożliwia mi szerokie omówienie wybranego zagadnienia. Skupię się zatem na tym, co uważam w nim za istotne, co czyni je tak ważnym i zarazem tak trudnym.

Dwa kazania, wygłoszone przez prymasa na Jasnej Górze, noszą w tytule słowo „pojednanie”. Pierwsze z nich, zatytułowane *Pojednanie i pokój Boży*, kard. Wyszyński wygłosił 10 listopada 1973 roku, czyli podczas jubileuszu 25-lecia prymasostwa. Z kolei drugie kazanie o miłości i pojednaniu prymas wygłosił 3 maja 1974 roku. Należy przypuszczać, że dzień 3 maja, kiedy Kościół w Polsce obchodzi uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, nie był obojętny dla doboru tematu kazania. Właśnie z Jasnej Góry Wyszyński głosił *Manifest miłości i pojednania*, jak brzmiał tytuł jego kazania³. Mówił m.in.:

Mamy do Ciebie, Matko, jeszcze jedną prośbę, bardzo delikatną, abyś spojrzała na tych, którzy chcą być naszymi nieprzyjaciółmi. Ty, Matko, patrzyłaś na mękę Syna, widziałaś Jego katów, którzy przybijali Go do krzyża, którzy Go lżyli i naigrywali się z Niego. Twój Syn, Matko Pięknej Miłości, w najtrudniejszym momencie życia, na krzyżu, mówił do Ojca: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” [Łk 23,34]. I Ty tak mówiłaś, bo jesteś Matką Miłosierdzia i przebaczenia.

Nauczeni Twoim przykładem, dla Ciebie to czynimy i dla Twojego Syna, że przebaczymy w tej chwili wszystkim, którzy nas mają w nienawiści i prosimy Cię, Matko, abyś zasiała w duszach najszlachetniejsze i najtrwalsze uczucie miłości. Dla Ciebie, Matko, przebaczymy naszym winowajcom i prosimy dla nich o Bożą miłość, światło i mądrość, o Twoje macierzyńskie Serce.

Nie jest nam łatwo to powiedzieć, ale przecież po tym nas poznają, żeśmy uczniami Twojego Syna, jeżeli miłość mieć będziemy jeden ku drugiemu. Tak postępując, będziemy mogli nazwać się uczniami Twojego Syna, który mówił: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści, a módlcie się za prześladowujących i potwarzających was” [Mt 5,44].

Wydaje nam się, Matko nasza i Królowo Polski, dana ku obronie Narodu, że dopiero przez ten akt przebaczenia zjednoczymy się wszyscy, że dopiero przez ten „manifest” z Jasnej Góry dopełnia się prawdziwe pojednanie wszystkich Polaków, tak oczekiwane w świętym Roku Jubileuszowym⁴.

3 S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, dz. cyt., s. 366-368.

4 Tamże, s. 368.

Kazanie z Jasnej Góry, wygłoszone w 1974 roku, czerpało wiele z jego osobistych doświadczeń zebranych w latach wcześniejszych. Prymas dzielił się ze słuchaczami tym, co sam przeżył. Pośrednio nawiązywał do krzywd, których doznał i nadal doznawał. A jednocześnie czynił ich świadkami przebaczenia, którym obdarzył krzywdzicieli. Nie zachęcał słuchaczy do niczego innego, jak tylko do wzięcia pośrednio przykładu od niego, który – dzięki pomocy nieba, a szczególnie zaś wstawiennictwu Maryi – zdobył się na odwagę przebaczenia swoim wrogom. Uczynił to poruszony miłością chrześcijańską, ale także – co również było ważne – troską o przyszłość ojczyzny, która bez wzajemnego przebaczenia krzywd, nie miała jasnej przyszłości.

Prymas przebaczył. Nie ścisnął, nie trzymał „zazdrośnie” swojej krzywdy w pamięci. Dopuszczał, że ktoś wyrządził mu zło, ale go nie pielęgnował, nie zatrzymywał przy sobie, nie karmił się nim, nie znajdował przyjemności w powracaniu do niego. Nie chciał trzymać swoich krzywdzicieli w szachu, nie widział w nich swoich dłużników.

2. Konieczność przebaczenia

Wyszyński wracał do tematyki pojednania i przebaczenia także na innym miejscu, nie tylko w kazaniach-przemówieniach wygłaszanych z Jasnej Góry. Kwestii przebaczenia prymas poświęcił jedną ze swoich ważnych medytacji – o czym pisałem już w mojej pozycji *Wyszyński. 40 spojrzeń*⁵. Okazją do tego było liturgiczne wspomnienie znalezienia relikwii św. Szczepana, obchodzone w kalendarzu Kościoła 3 sierpnia. Niestety, nie jesteśmy w stanie określić dokładnej daty tej medytacji, która ukazała się drukiem w zbiorze *Miłość na co dzień. Rozważania*, opublikowanym w Rzymie w 1971 roku⁶. Wyszyński pisał w nim, że „przebaczenie, o które zabiegamy u Boga – bo któż z nas nie potrzebuje przebaczenia i miłosierdzia?! – jest szkołą przebaczenia bliźnim naszym”⁷. I ciągnął dalej:

Gdy zabiegamy o przebaczenie, musimy być gotowi przebaczać – dodawał. Gdy oczekujemy miłosierdzia, musimy sami uczyć się miłosierdzia. Może właśnie miłosierdzie, doznane od Boga, daje nam sposobność zrozumieć sens, smak i znaczenie miłosierdzia. [...]

5 Z.J. Kijas, *Wyszyński. 40 spojrzeń*, Kraków 2021, s. 161-166.

6 S. Wyszyński, *Miłość na co dzień. Rozważania*, cz. 2, Rzym 1971.

7 Tamże, s. 169.

Uraza, z którą chodzimy, jest samoudręką. Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej. A przecież tym kluczem możemy otworzyć także i kajdany złości naszego brata. Ileż szczęścia od nas zależy! Większość konfliktów, które gnębią ludzi, zakończyłaby się zapewne zaraz, w pierwszym okresie sporu. Już niewielu tylko byłoby zmuszonych przyzywać na pomoc świadków i uciekać się do pomocy Kościoła. A więc – otwarta droga do pokoju społecznego!⁸ Moce odzyskane przez przebaczenie mogą służyć lepszej sprawie, zwłaszcza że upominając brata naszego – jak nas poucza św. Augustyn – mamy kierować się nie miłością własną, ale miłością do niego. [...]

O! Jakże będę się starał nie stawiać granic mej wielkoduszności wobec nikogo! Częściej myśleć życzliwie o tych, którym trudno mi przebaczyć, o których dotąd myślałem źle, do których chowam uprzedzenie⁹.

Wyszyński zachęcał – samego siebie i innych – do wytrwałej modlitwy za prześladowców, która – aczkolwiek niełatwa – jest konieczna, owocna i przynosząca wiele radości.

Nam osobiście przynosi radość, a prześladowcom pożytek, bo ich wewnętrznie rozbraja i ostudza w zapale. Człowiek „nieprzyjazny” nie zdaje sobie sprawy, że jakiś nadprzyrodzony powiew został posłany w jego kierunku. Nie wie, dlaczego „złość do grobowej deski” nagle go opuściła. – Utopiłbym cię w łyżce wody! – Tymczasem woda w łyżce wyschła i nie ma w czym topić. Wyschła, bo ktoś ją osuszył swoją wielką miłością i modlitwą... Miłość wysuszyła wodę, a może wytrąciła z ręki łyżkę? Może ta sama łyżka, w której chcieliśmy kogoś topić, jeść nam podała...? Istnieje w Kościele Bożym wielka mądrość miłowania i moc modlitwy za prześladowców¹⁰

– kończył ks. prymas swoje rozważania o przebaczeniu.

3. Natura przebaczenia

Czas, aby wrócić do szukania odpowiedzi na pytania postawione we wstępie: Czym jest przebaczenie? Jak je opisać? W jaki sposób mówić o nim? Z czym je zestawiać lub czemu przeciwstawiać? Co idzie w parze z przebaczeniem?

8 Podkreślenie Wyszyńskiego.

9 Tamże, s. 179.

10 Tamże, s. 180.

Z czego wyrasta i czym się karmi? Dzięki czemu może się rozwijać, wzmacniać i ma możliwość ciągłego odradzania?

Pytań jest wiele i również zostało już udzielonych na nie wiele odpowiedzi. Literatura na temat przebaczenia jest nader obfita i ciągle rośnie. Bibliografia o przebaczeniu jest bogata i ciągle narasta, bo i przebaczenie nie przestaje być aktualne i trudne. Staje się coraz bardziej skomplikowane w świecie, który się drastycznie wręcz kurczy i jednocześnie niewiarygodnie wręcz komplikuje.

Życie uczy, że przebaczenie nie jest łatwe. Jest ono również niepopularne, jakby było wyłącznie domeną ludzi słabych, nieporadnych, zdanych na łaskę innych – wielkich i mocnych. Ale tak nie jest. Im bliżsi jesteśmy sobie, im częściej ze sobą się spotykamy, im bardziej współpracujemy, tym bardziej potrzebujemy uciekać się do przebaczenia, aby goić rany, obalać mury podziałów i nienawiści, zasypywać rowy uprzedzeń.

Chrześcijaństwo nie przestaje przypominać, że przebaczenie jest wręcz nieodzowne do życia. Nie tylko jest formą przetrwania, ale także warunkiem rozwoju. Jest gwarancją autentyczności wiary. Przebaczenie jest jakby drugą stroną medalu, niejako drugim biegunem, nieodzownym dopełnieniem przykazania miłości, najważniejszego dla żywej wiary. Jeżeli bowiem przyjąć – i nikt nie może podawać tego w wątpliwość – że najważniejszym przykazaniem chrześcijańskiej wiary są słowa: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12,31), to tym samym przebaczenie jest ich koniecznym dopełnieniem. Wierzący jest proszony, aby miłować swojego bliźniego także wtedy, kiedy stał się on jego wrogiem, kiedy go dotknął, obraził, zranił, podał w wątpliwość jego tożsamość, godność, egzystencję. Także w takich sytuacjach wiara mówi, że ów człowiek-wróg nie przestał być „moim bliźnim”. A nawet mówi coś więcej, coś bardziej radykalnego – że wówczas jest nim bardziej niż wcześniej. To właśnie wtedy potrzebuje mojej miłości przebaczącej, aby się odrodzić i wrócić na właściwą drogę. To właśnie w sytuacji trudnej, w jakiej się znalazła nasza relacja, kiedy jest rwana lub całkiem zerwana, potrzeba aktu przebaczenia, aby ją wzmocnić lub odbudować.

Łatwiej mówić o przebaczeniu niż go udzielać. Udzielanie przebaczenia związane jest bowiem zawsze z określonym wysiłkiem, który nigdy nie jest łatwy. I o tym, że jest to wysiłkiem, wiedział Chrystus Jezus, dlatego w modlitwie *Ojcie nasz* kazał nam prosić Boga: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy je naszym winowajcom”. Chrystus wyraźnie zaznacza, że nie udziela się przebaczenia na jakichś warunkach. Nie ma tutaj nic z rodzaju: „Ja ci przebaczę pod warunkiem, że ty uczynisz to samo, albo że

zrobisz coś innego, co uznam za warunek godny przebaczenia”. Chrystus mówi bardzo jasno, że o ile nie wybaczymy sami, i to w pierwszym rzędzie, również i nam nie zostanie wybaczone. Nie ma więc nic z rodzaju: „albo-albo” czy też: „jeśli, to”.

Przebaczenie, płynące z miłości, jest jedynie autentycznym i twórczym przebaczeniem. Wiara apeluje, aby przebaczyć drugiemu nie dlatego, że jest kimś sympatycznym, wpływowym, atrakcyjnym. Miłość bliźniego nie idzie w parze z sympatią do niego. Chrystus zaprasza, aby kochać bliźniego zawsze, także wtedy, kiedy nie jest mi sympatyczny lub przestał nim być. W istocie Jezus nie mówi nic nadzwyczajnego. On jedynie przypomina, że względem bliźniego nie powinienem postępować inaczej niż względem samego siebie. A jaki jest mój stosunek do samego siebie? Jakże często mam złe zdanie o sobie, ale bynajmniej nie przestaję siebie kochać, zabiegać o własny rozwój, dobrobyt, szczęście. „Moja miłość do samego siebie sprawia, że uważam się za miłą osobę, ale uznawanie siebie samego za miłą osobę nie jest powodem, dla którego samego siebie kocham”¹¹ – słusznie zauważał Clive Staples Lewis.

Miłość nieprzyjaciół, przebaczenie tym, którzy dopuścili się względem nas złego czynu, którzy nas obrazili, nie oznacza, że mamy uważać ich za miłe osoby. To są zupełnie dwie różne sprawy: sympatia względem kogoś i gotowość do przebaczenia. Od początku Kościół przypomina, że nie należy utożsamiać człowieka z jego uczynkami. Należy nienawidzić jego uczynki, lecz kochać człowieka, wszak jest on, podobnie jak każdy inny człowiek, dziełem tego samego Boga, który również i mnie powołał do życia. W postawie tej kryje się wielka prawda, która dotyczy także mojego życia: kocham siebie niezależnie od tego, co robię. I nawet jeśli jestem tchórzem, jeśli upadam, zgrzeszyłem, czy też dopuściłem się innych niecznych czynów, to jednak nie przestałem siebie kochać. I bywa, że szukam spontanicznie usprawiedliwienia swoich czynów zanim zgódzę się na wyrok, jaki ogłosi ktoś z zewnątrz, ale także wtedy nie przestaję siebie akceptować, czy wręcz kochać.

Chrześcijaństwo chce, abym względem bliźnich, którzy – w moich czach – dopuścili się jakiegoś wykroczenia, którzy targnęli się na moją osobę, nie stosował innej miary od tej, jaką stosują względem siebie. Chrześcijaństwo chce, byśmy „nienawidzili tych rzeczy u innych w taki sam sposób, w jaki

11 C.S. Lewis, *Chrześcijaństwo po prostu*, Poznań 2020, s. 189.

nienawidzimy ich u samych siebie – żałując, że ktoś popełnił podobne rzeczy i licząc, że kiedyś, jakoś, gdzieś zostanie uleczony i wyjdzie na ludzi”¹².

Największą próbą, przed jaką staje człowiek w kontekście wyzwania, jakim jest konieczność udzielenia przebaczenia, jest gotowość uznania drugiego godnym samego siebie. To wewnętrzna decyzja, że ów drugi, który dopuścił się czegoś złego względem mnie, nie przestał być moim bliźnim. Mimo swojej słabości, grzechu, mimo całej potworności, jakiej dopuścił się względem, mnie, jest nadal – w świetle wiary moim bliźnim. To wielkie wyzwanie. Dopóki to nie nastąpi, będzie niezwykle trudno, wręcz niemożliwe, zdobyć się na gest autentycznego przebaczenia, wolnego od chwilowej koniunkturalności, ewentualnych korzyści – duchowych, ekonomicznych czy politycznych.

Chrystus uczy, że cokolwiek nas spotka, czegokolwiek doznamy od tych, którzy są obok, niezależnie od zranień, jakie nam zadają, nie powinniśmy przestać patrzeć na nich i poddawać ocenie ich czyny, inaczej niż patrzymy i oceniamy siebie, swoje myśli, pragnienia, czyny. Wiara zaprasza nas, byśmy im dobrze życzyli, byśmy modlili się za nich, im przebaczali i pomagali im uwolnić się od ich słabości, bo również im zostało obiecane życie wieczne, królestwo niebieskie. I w postawie tej nie chodzi bynajmniej o to, aby być dla nich miłymi, albo że oni są dla nas mili. Rozchodzi się w pierwszym rzędzie o to, aby być sobą, aby odnosić się do nich w analogiczny sposób, w jaki odnoszę się do samego siebie.

4. Wymogi przebaczenia

Przebaczenie nie jest czymś, co przychodzi mechanicznie i trwa. Trzeba mieć na uwadze, że w akcie przebaczenia coś w nas musi zostać po prostu uśmiercone, coś takiego, jak poczucie urazy, pragnienie odpłacenia pięknym za nadobne. Przebacząc, nie sugeruję, jakobym już nigdy więcej nie odczuł czegoś podobnego, a złe słowa, przykre czyny, negatywne postawy już nie będą mieć miejsca. Sugeruję jedynie, że zawsze, za każdym razem, w każdych innych okolicznościach, kiedy będą mieć miejsce takie sytuacje czy słowa, które mnie ranią, podważają moją godność, naruszają mój *status quo*, będę „zduszał” moją głowę, stawał się pokorny, prosił o przebaczenie lub je przyjmował. To wielki wysiłek. Wiara uczy jednak, że jest on możliwy, że człowieka stać na niego, że jest on w zasięgu jego możliwości.

¹² Tamże, s. 191.

Przebaczenie ma swoje potrzeby. Są one wielorakie, ale dwie z nich zdają się najważniejsze. Pierwsza uczy, że ten, kto chce przebaczyć, powinien sobie uświadomić, co ma przebaczyć. Chodzi o to, aby nazwał po imieniu krzywdę, której doznał i którą powinien przebaczyć. W tym kontekście ważne jest, aby umieć rozróżnić, czy krzywda, której doświadczył, jest realna czy wyłącznie wyobrażona. Bywa bowiem, że ktoś mówi: „Nie przebaczę ci”, ale w rzeczywistości brakuje materii do przebaczenia. Przy głębszej analizie okazuje się bowiem, że nie było żadnej krzywdy, którą należałoby przebaczyć.

Drugim warunkiem udzielenia przebaczenia jest szczere przyznanie się przed samym sobą, że zostałem skrzywdzony. Krzywda, jakiej doznałem, może mieć różnoraki charakter. Może być krzywda fizyczna, psychiczna, duchowa lub każda inna. W istocie nie jest ważny charakter krzywdy, ale samo jej rozpoznanie. Bywa, że nie jest rzeczą łatwą przyznać się przed samym sobą czy przed innymi do krzywdy, której się doznało. Lecz wtedy trudno też zdobyć się na przebaczenie. Rozpoznanie krzywdy jest warunkiem nieodzownym do jej przebaczenia, wszak nie da się przebaczać, kiedy nie ma materii do tego. Nie można przebaczać jakby „do przodu”, w perspektywie ewentualnej krzywdy, która może nas spotkać¹³. Da się wyłącznie przebaczyć krzywdę, której się już doznało.

Przebaczyć oznacza bowiem odpuścić, podarować winę, uniewinnić, okazać łaskawość, uwolnić¹⁴. Ponadto kto przebaczył, nie znaczy, że zapomniał o krzywdzie, której doznał. Nawet gdyby tego bardzo chciał, nie sposób zapomnieć całkowicie o osobie, która dopuściła się zła względem nas. W pamięci zapisuje się zło, które zostało nam uczynione i osoba, która nas skrzywdziła. Dlatego, nawet gdybyśmy bardzo chcieli i starali się, nie możemy zapomnieć, bo jesteśmy ludźmi. Według tradycji judeochrześcijańskiej tylko Bóg przebacza, zapominając. Księga Micheasza uczy, że Bóg lituje się nad nami i wrzuca wszystkie nasze grzechy w głębokości morskie (por. Mi 7,19). W Liście do Hebrajczyków czytamy natomiast: „[...] uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze. [...] Takie jest przymierze, które zawrę z nimi w owych dniach, mówi Pan: dając prawa

13 Chociaż nie można wykluczyć i takiej możliwości. Może ona mieć miejsce w sytuacji osób, które żyją razem, dobrze się znają i nie mogą wykluczyć, że któraś z nich „ponownie” dopuści się złego czynu. Drugi, jakby już wiedział o tym, zakłada możliwość „przebaczenia” w perspektywie tego, co nastąpi w odpowiednim czasie.

14 S. Jankowski, *Przebaczenie w Biblii*, „Pedagogia Christiana” 2016, nr 1 (37), s. 35-39.

moje w ich serca, także w umyśle ich wypiszę je. A grzechów ich oraz ich nieprawości więcej już wspominać nie będę” (Hbr 10,10.17).

Człowieka na to nie stać, nawet osoby świętej, jaką był bł. Stefan Wyszyński. Przykładem tego jest chociażby jego reakcja na śmierć Bolesława Bieruta (1892-1956), odpowiedzialnego m.in. za jego aresztowanie¹⁵. Kiedy Wyszyński dowiedział się¹⁶, że Bierut nie żyje, natychmiast się za niego pomodlił¹⁷. W *Zapiskach* zanotował:

*Pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który mnie skrzywdził. Jutro odprawię Mszę św. za zmarłego. Już teraz odpuszczam memu winowajcy, ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie*¹⁸.

O Bierucie prymas nie zapomniał do końca życia – przebaczył mu, ale go nie zapomniał. Opowiada o tym ks. Andrzej Gałka, sędzia w procesie beatyfikacyjnym kardynała:

*Do dziś pamiętam, kiedy niedługo po święceniach miałem okazję być w prywatnej kaplicy Księdza Prymasa. Otworzył on swój poźółkły brewiarz, po czym wyjął z niego dwie kartki. Na jednej miał zapisane nazwiska wszystkich księży, którzy odeszli z kapłaństwa. Powiedział, że każdego dnia modli się za nich. A na drugiej kartce było nazwisko Bolesława Bieruta. „Codziennie modłę się za niego, gdyż był to człowiek, który dokonał w życiu złych wyborów. Ale w gruncie rzeczy to nie był zły człowiek” – usłyszałem. Byłem zaskoczony*¹⁹.

Prymas modlił się też za innych. Przebaczał im i modlił się za nich. Modlił się za „panów w ceracie”, którzy przyszl go aresztować, za tych, którzy pilnowali go w kolejnych miejscach odosobnienia. Do odprawianych mszy świętych włączał intencje za wyrządzających krzywdę narodowi,

15 Pisze o tym E.K. Czaczkowska, dz. cyt., s. 165-168.

16 Wyszyński przebywał wówczas w Komańczy, czwartym miejscu uwięzienia.

17 Bolesław Bierut zmarł 12 marca 1956 roku w Moskwie, gdzie był gościem XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (14-25 lutego 1956), na którym Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat demaskujący zbrodnie stalinizmu: *O kulcie jednostki i jego następstwach*.

18 Komańcza, 13 marca 1956. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 2006, s. 314-315.

19 Zob. M. Kindziuk, *Prymas Wyszyński – dlaczego święty*, „Niedziela” 2011, nr 22, s. 10-12, <https://www.niedziela.pl/artukul/94980/nd/Prymas-Wyszynski---dlaczego-swiety> (dostęp: 11 października 2020).

za państwowe służby, które utrudniały obchody tysiąclecia chrztu Polski i uwięziły obraz Matki Bożej. Wierzył, że nie ma takiej krzywdy, której by nie można przebaczyć. Modlił się, aby „Bóg nie składał na jego głowę wszystkich zbrodni, które za jego rządów zostały w Polsce dokonane”²⁰.

5. Owoce przebaczenia

W kontekście mojego tematu nie sposób nie wspomnieć, chociaż bardzo krótko, o owocach przebaczenia. Byłoby ich i rzeczywiście jest bardzo wiele, lecz nie o wszystkich da się napisać w krótkim opracowaniu. Wspomnę zatem o jednym, szeroko znanym i komentowanym, dlatego że bardzo ważnym, epokowym wręcz.

Pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II, 18 listopada 1965 roku, biskupi polscy wysłali z Rzymu listy do Konferencji Episkopatów wszystkich krajów, w których informowali o nadchodzącym Milenium Chrztu Polski. Jeden z listów został wysłany także do Episkopatu Niemiec. List ten zredagowało w porozumieniu z kard. Wyszyńskim grono biskupów, któremu przewodniczyli abp.: Karol Wojtyła, Bolesław Kominek i Jerzy Stroba.

Orędzie zawierało długą listę krzywd Polaków, jakich doznali z rąk Niemców, lecz nie tylko. Sygnatariusze Listu wspominali też o cierpieniach Niemców. W liście wspomniano także niektórych bezkompromisowych biskupów i męczenników nazizmu narodowości niemieckiej. Biskupi polscy wzywali:

Próbujmy zapomnieć. Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu [...], W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was [...] nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy [...] po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Milenium w sposób jak najbardziej chrześcijański²¹.

Tekst posłania przekazano biskupom niemieckim oraz władzom PRL-u. List, chociaż mocno kontestowany przez ówczesne władze, rozpoczął jednak

20 S. Wyszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948-1949 i 1952-1953*, Warszawa 2007, s. 80.

21 *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim, w: Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, P. Madajczyk, Warszawa 1994, s. 179-187.

proces pojednania między dwoma narodami. Już pięć lat później rząd RFN-u uznał polską granicę zachodnią.

Kto przebacza pozornie porusza się „pod prąd”. Jest on tym bardziej wartki, kiedy inni wokół nie przebaczą lub wręcz krytykują tych, którzy to czynią. A jednak nie oni mają rację, ale ci, którzy wyciągają rękę do zgody. Przebaczenie bowiem, aczkolwiek trudne i niemożliwe, jest nieodzowne. Bez gotowości na przebaczenie, darmowe i z miłości, nie ma właściwych relacji, ani w rodzinie, ani w społeczeństwie, ani w świecie. Oczywiście, każdy – jeśli tylko tego chce – może znaleźć tysiące powodów, aby bronić swoich racji, mówiąc, że został skrzywdzony. Będzie uważał się za poszkodowanego, oczekując rekompensaty. Takie rozwiązanie prowadzi donikąd. Nie rokuje dobrych planów na przyszłość. Buduje mury wrogości i niezgody. Przyszłość ludzi i społeczeństw wznosi się na fundamencie pojednania. Wymaga ono wielkiej nieraz odwagi, ale też jego owoce są rozliczne²².

Przebaczenie nie oznacza negacji zła. Wyszyński tego nie robił i nie zachęcał do tego innych. Nie podważał historycznych faktów. Kto jest gotów na przebaczenie, nie udaje, jakoby nic się nie stało, on po prostu pragnie przywrócić sytuację, jaka miała miejsce przed krzywdą, bo wie, że wyłącznie ona rodzi przyszłość. Przebaczenie nie jest uczuciem, lecz wyborem. Jest ono decyzją wolnej woli. Kto przebacza, nie czeka na moment, kiedy przyjdzie mu ochota, aby wybaczyć. On jedynie podejmuje decyzję: „Przebaczam, bo i Chrystus mnie przebaczył. On nieustannie obdarza mnie przebaczeniem”. I prosi jednocześnie Boga, aby pozwolił mu wytrwać w tym postanowieniu. Prymas zwracał się do Maryi, aby mu pomagała, aby uczyła go przebaczać i zapominać. Bo chociaż, jak wspomniałem, trudno zapomnieć o krzywdach doznanych, to z czasem poprzez przebaczenie, rana się zabliznia i chociaż nie potrafimy całkowicie zapomnieć, to jednak rana przestaje już krwawić i obecność tych, którzy nas w przeszłości skrzywdzili, przestaje być przykra.

* * *

Przebaczenie jest trudne i niepopularne, ale jednocześnie koniecznie, nieodzowne do życia, do przywracania pokoju, do przywracania nadziei na lepsze. Jest ściśle związane z miłością Boga i bliźniego, a tym samym z miłością

22 Z.J. Kijas, dz. cyt., s. 165-166.

samego siebie. Przebaczyć oznacza bowiem w praktyce uznać prawdę o tym, że także ja, od którego oczekuje się przebaczenia, także jestem grzesznikiem, skłonny do popełniania zła, stąd oczekującym na przebaczenie – od Boga i bliźnich. Teologia uczy, że każdy człowiek jest chory na *philautia*, egoistyczną miłość własną, która skłania go do tego, aby myślał o sobie samym, aby przetrwać i bronić siebie, czasem wręcz atakując innych²³.

Przebaczenie nie jest tym samym, co pojednanie, bo jest ono działaniem jednostronnym. Nie zawsze spotkać się może ze wzajemnością (przyjęciem). Podczas gdy pojednanie, które potrzebuje przebaczenia, jest dziełem obydwu stron, zarówno osoby skrzywdzonej, jak i krzywdziciela.

Przebaczenie i pojednanie są znakami dojrzałej wiary i czynnej miłości Boga. Bez Bożej łaski człowieka nie stać ani na przebaczenie, ani na pojednanie. Tylko wtedy, kiedy zwróci się o pomoc do Boga, stać go, aby wzniesć się ponad osobiste urazy i wyciągnąć rękę do przebaczenia lub podać ją temu, kto o nie prosi. Owoce tego procesu są rozliczne, zarówno dla przebaczonego, jak również dla tego, komu udziela się przebaczenia. Wiedział o tym bł. Stefan Wyszyński, dlatego w kazaniu, które było punktem wyjścia dla moich rozważań o przebaczeniu, mówił:

Nauczeni Twoim przykładem, dla Ciebie to czynimy i dla Twojego Syna, że przebaczymy w tej chwili wszystkim, którzy nas mają w nienawiści i prosimy Cię, Matko, abys zasiała w duszach najszlachetniejsze i najtrwalsze uczucie miłości. Dla Ciebie, Matko, przebaczymy naszym winowajcom i prosimy dla nich o Bożą miłość, światło i mądrość, o Twoje macierzyńskie Serce. Nie jest nam łatwo to powiedzieć, ale przecież po tym nas poznają, żeśmy uczniami Twojego Syna, jeżeli miłość mieć będziemy jeden ku drugiemu²⁴.

Bibliografia

- Ciemała M., *Przebaczenie we wspólnocie braterskiej*, „Życie Konsekrowane” 2020, nr 2 (142).
Czackowska E.K., *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013.
Jankowski S., *Przebaczenie w Biblii*, „Pedagogia Christiana” 2016, nr 1 (37).
Kijas Z.J., *Wyszyński. 40 spojrzeń*, Kraków 2021.

23 Pięknie na temat przebaczenia i pojednania pisze M. Ciemała, *Przebaczenie we wspólnocie braterskiej*, „Życie Konsekrowane” 2020, nr 2 (142), s. 21-40.

24 S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, dz. cyt., s. 368.

- Kindziuk M., *Prymas Wyszyński – dlaczego święty*, „Niedziela” 2011, nr 22, <https://www.niedziela.pl/arttykul/94980/nd/Prymas-Wyszynski---dlaczego-swiety> (dostęp: 11 października 2020).
- Lewis C.S., *Chrześcijaństwo po prostu*, Poznań 2020.
- Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim, w: *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, P. Madajczyk, Warszawa 1994.
- Wyszyński S., *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 2021.
- Wyszyński S., *Miłość na co dzień. Rozważania*, cz. 2, Rzym 1971.
- Wyszyński S., *Pro memoria. Zapiski z lat 1948-1949 i 1952-1953*, Warszawa 2007.
- Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, Warszawa 2006.

Streszczenie

Przykazanie miłości w sposób jednoznaczny przed każdym stawia wymóg przebaczenia. Nie ma też wątpliwości, że gest przebaczenia ma ogromne znaczenia dla życia jednostek i całych społeczności. Kierowanie się jednak taką zasadą życia stanowi poważne wyzwanie. Niniejsze opracowanie stanowi refleksję na temat przebaczenia osnutą o nauczanie bł. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, wygłoszone na Jasnej Górze. Posiada ono szczególną wartość, przeważ prymas nie tylko nauczał na ten temat, ale też wielokrotnie pokazał, że potrafił to czynić. Błogosławiony Stefan Wyszyński wskazywał, że źródło odwagi do przebaczenia znajdował u Maryi.

Słowa kluczowe

bł. Stefan Wyszyński, przebaczenie, pojednanie, Jasna Góra, Orędzie *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*

Summary

The commandment of love clearly requires forgiveness from everyone. There is also no doubt that the gesture of forgiveness is of great importance for the lives of individuals and entire communities. However, observing such a principle of life is a serious challenge. This study is a reflection on forgiveness based on the teaching of Blessed Stefan Wyszyński, Primate of Poland, delivered at Jasna Góra. It is of particular value because the Primate not only taught on this subject, but also repeatedly showed that he was able to do so. Blessed Stefan indicated that he found the source of courage to forgive in Mary.

Keywords

blessed Stefan Wyszyński, forgiveness, reconciliation, Jasna Góra, Message *We forgive and ask for forgiveness*